

# Gazeta Sanocka



Prenumerata wynosi:  
półrocznie . . . 3 złr. — ct.,  
kwartalnie . . . 1 „ 50 „  
(wraz z dostawą do domu, lub  
z przesyłką pocztową).  
Numer pojedynczy 15 ct.  
Listy należy opłacać.

Tygodnik polityczny, ekonomiczny, społeczny i literacki ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę o godz. 8. rano.

Redakcyja i administracyja znajduje się w Księgarni Karola Pollaka, gdzie wyłącznie przyjmuje się prenumeratę i ogłoszenia.

Ceny ogłoszeń:  
za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 4 ct.; w rubryce „Nadesłane“ 10 ct. od wiersza.  
Rękopisom się nie zwraca.  
Reklamacye nieopieczowane nie podlegają opłacie pocztowej.

## Od Wydawnictwa.

Upraszamy o rychłe odnowienie prenumeraty oraz o uiszczenie za ległości prenumeracyjnej, która u nas jest. P. T. Abonentów jest i wielce nam utrudnia wo.

W Sanoku, 17. maja 1896.

Coś się popsulo w państwie duńskim! Koło nasze potoczyło się dziwną koleją i kto wie, czy nabrawszy pędu należytego nie wyskoczyłoby z obecnych wybojów i nie uniknęło dziur w mostkach, lecz owsem potoczyło się równym a tak jasno oświetlonym przez sprawiedliwość i sumienie gościńcem gdyby... Zobaczymy to gdyby!

Dotychczasowy najserdeczniejszy „autonomiczny“ przyjaciel liberalnych i nieliberalnych lewiczków i pierwszorzędny geschtsman w Kole Dawid Abrahamowicz, pogniwał się przy rozprawie nad reformą podatkową na N. fr. Presse i nawymyślał żydom i niemcom od kapitalistów, zapomniałszy na chwilę o swem imieniu i nazwisku a zapewne i pochodzeniu. N. fr. Presse nie pozostała dłużną i wyśpiewała, ile to verwaltnngsratostw wytarowali nasi przywódcy narodu na polityce. Zdawałoby się, że potem przyjaźni w tak zacnem towarzystwie na zawsze skończona. Lecz nie zapominajmy, co to za towarzystwo się dobrało i że jak sojuszników, jak słusnie powiedziano w jednym z dzienników,

worek rozłączył tak też i worek ich na nowo połączy. Nie zapominajmy, że to pokłócił się agrarczyk chcący jak najwięcej korzyści dla siebie z nowego interesu wyciągnąć, z kapitalistą, który musi nowe ciężary sobie nałożyć. A porozumienie łatwe, boć przychodzi jeszcze wódka, piwo i giełda. Miejsmy zatem nadzieję, że te tak dla kraju korzystne(?) związki nadzielnieszych(?) przedstawicieli narodu się nie rozerwą i dotrwają do końca życia niestety tylko parlamentarnego — i to tylko pod warunkiem, gdyby przyszli wyborcy zapamiętali dobrze to wszystko, co nam kończąca się sesya parlamentarna zwłaszcza jej druga połowa przyniosła. Gdyby!!

Ze mamy demokratycznych kandydatów na posłów, to wiemy aż nadto dobrze. Byli nawet tacy, którzy głośno i przez jakiś czas popularne, drukowane wyznania wiary pozostawili. Niestety dziś dopiero, ale za to co raz pewniejszy sąd o ich sumieniu politycznym i stałości przekonań sobie wyrabiamy. — Ze wszyscy kandydaci tak po miastach jak i w mieszanych okręgach wyborczych zapewniali wyborców o odwadze cywilnej, o dobrem zrozumieniu ich interesów, o konieczności popierania i bronięcia tych interesów, jak to zresztą honor i uczciwość nakazuje, aż do ofiarności z osobistych przekonań, to pamiętamy bardzo dobrze, bo to zbyt częsta piosenka. Jak się jednakże te piękne rzeczy przedstawiają w obec czynów z ostatnich czasów! Jaką dosadną a prawdziwą naukę stwarzają te czyny dla całej milionowej masy ludności! Gdyby tylko ta masa chciała tak jasne, same w oczy się rzucające konsekwencye z tych czynów wyciągnąć! Gdyby!

Posel Kaizel postawił przy reformie podatkowej wniosek zmierzający do tego, aby najbiedniejszej ludności rolniczej u-

możliwić jak najszersze korzystanie z ulg w podatku gruntowym. Ulgi te przypadłyby właścicielom zagonowym, dla których byłyby właściwą ulgą a większa własność musiałaby się zadowolnić mniejszymi opustami, aby pokryć powstałe ztąd różnice. —

Każdy nieuprzedzony, nie zostający pod wpływami przekonań partyjnych, a nawet człowiek obojętny na sprawy krajowe, znający jednak choć pobieżnie położenie kraju, był pewny, że Koło, reprezentacyja kraju na Wykros rolniczego, składająca się z rolników będących przedstawicielami drobnej i biednej własności włościańskiej, mającą nadto w swem gronie grupę posłów postępowych(?), już z natury swego nibyto stanowiska politycznego skłonnych do pomnożenia wszelkich ulg obywatelskich — stanie jak jeden mąż w obronie tak słusznego wniosku. Zdawało się, że już sam łaskawy los nastęrczą dobrą sposobność do poprawienia zaszarganej wobec swoich i obcych opinii. Niestety! Bo Koło spełniające od lat tylu funkcyje akuszera przy porodzie projektów rządowych, było zdecydowane wytrwać na raz zajątem stanowisku. Przechodzi też do porządku dziennego nad żądaniem kilku posłów włościańskich, w których sumienie się odezwało, aby głosować za słusnością. Ba co więcej! wyprawia im kolosalną awanturę za to. Rzuca im w oczy zarzut niecnej agitacyi i licytacyjnej polityki, Nauzonec przez filozofa Wojtkę robi ich niemal sługami rusofilizmu. — Większość posługuje się przytem znanymi motywami, że wniosek ten zmierzał do podsycecia już i tak dość groźnej nienawiści klasowej i społecznej, że jednak trzeźwa rozzwaga doświadczonych polityków musi stanąć w obronie słusności i nie powinna się dać uwieść „podchwytym wnioskom“.

7.)

MR. LWA TOJSTOJA:

## „OPOWIADANIA DLA LUDU.“

(Ciąg dalszy.)

Zapytał o Jeliseja i dowiedział się z błogosławieństw, z jakimi o nim wspomiano, z niezmiernej wdzięczności, która tryskała z opowiadania o każdym jego kroku, bo w zawody o nim opowiadała jak o zbawcy i dziewczynka i stara, i chłopiec i kobieta, i gospodarz, sprzecząc się ze sobą, co najprzód zrobił, jak kij postawił kogoś stołu, jak worek zrzucił etc., — że tu Jelisej slubu swego dopełnił. I pomyślał przypomniałszy sobie, jak trzykrotnie widział Jeliseja przy grobie Chrystusa w Jerozolimie: „Jego ofiarę przyjął Bóg niezawodnie, czy przyjął moją?“

Jesim wrócił do domu, gdzie zastał pełno kłótni, swarów, syn mu się podczas jego nieobecności rozpił; dowiedział się, że Jelisej już w domu.

Opowiedział mu, że go nigdzie spotkać nie mógł, że go jednak widział trzy razy przy grobie Zbawiciela, że był w tej chacie, w której Jelisej się zatrzymał, ale Jelisej

szybko zwrócił rozmowę na inny przedmiot dodając: „Boska to rzecz kumotrze“, i nigdy więcej o tem nie mówili. Stary Jelisej pochwalał się tylko dorobkiem w pasiece tak, że te pnie, które był sprzedawał na podróż, już mu się w dwójnasób wróciły.

Druga ta powiastka również jak mniemam, jasno przedstawia zamiar autora, — jakiby pragnął osiągnąć omawianem dziełem t. j. zwrócić uwagę ludzi, że w przykazaniach boskich religii chrześcijańskiej leży jedyna podwalina szczęścia tak pojedynczych ludzi, jak i rodzin, jak i narodów całych — szczęścia, którego nie dała ludzkości ani filozofia idealistów, ani czysta nauka, ani filozofia materialistów.

Mam nadzieję, że piękne swoją tendencyą i prostotą w użyciu artystycznych środków powiastki Tojstojas doczekają się tłumaczenia na język polski. Tu winniem dodać tylko jeszcze kilka uwag, o ile ta część reakcyi przeciw materializmowi w społeczeństwie naszym dotąd postąpiła.

Społeczeństwo polskie prądem tym ogólnym nigdy obcem nie było, to prawda; ale z drugiej strony dążność do niepodległości narodowej, dominująca po nad wszystkimi innymi uczuciami niedozwoliła, aby ten lub ów kierunek filozoficzny miał zbyt wielki

wpływ na umysły. Należąc do rodziny narodów cywilizacyi zachodniej, odczuwaliśmy, co je poruszało, ale zajeci przedewszystkiem losem własnym, nie braliśmy udziału gorącego w ścieraniu się tych idei.

Reakcyja przeciw materializmowi, jaka się w świecie myśli pojawiają w Europie zaczyna, jest w ogóle jeszcze słabą, acz potężne umysły ma na swoje usługi — u nas jest ona jeszcze słabszą, aniżeli gdzie indziej.

Pierwszorzędny nasz pisarz współczesny Sienkiewicz, umiejący trzymać rękę na pulsie swojego narodu, rozumiejący znaczenie uderzeń, jakie po sobie następują, przedstawia nam w powieściach swoich społeczeństwo jako przeważnie zmaterializowane, nawet nie bez dekadentów o zniszczonych siłach wskutek użycia wyrafinowanego tj. jako będące jeszcze pod wpływem zasad sybaryckiej filozofii. Reakcyi przeciw temu zmaterializowaniu i zepsuciu, jakie za sobą pociąga, nie widać wcale, lub została ona za ledwo zarysowana.

W ostatniej spólczesnej powieści autora tego, wnosi idealizm ze sobą stary profesor Waskowski, którego autor zrobił półwaryatem; on z mężczyzn jedyny zwraca myśli ludzi, z którymi los go bliżej związał, ku Bogu.

(L. n.)

Mimo, że posiedzenie było jak zwykle tajne, przywilejowane organy podają treść tych mowy telegraficznie.

Wydawałoby się, że awanturę wyprawili agrarcy, których interesa były wnioskiem Kaizla trochę zagrożone. Gdzie tam, ci cieszyli się tylko zacierając po cichu a może nawet głośno ręce z udaje na ich rzecz awantury a lwia część tego szlachetnego boju za zatrzymaniem stanu posiadania przeprowadzili demokraci-polsowie z miast, posłowie wybrani na podstawie programu lewicy sejmowej i Koła, Lewicki i Rutowski. Powinszować Przemysłowi i Tarnowowi!

Jakież z tego wnioski? Za wnioskiem Kaizla ujęli się posłowie włościancy i do tego księga. Czyżby duchowieństwo przejrzało narzeczcie i spostrzegło swoje właściwe stanowisko? Czy to może stało się ze strachu przed zataczającą coraz szersze kręgi utratą dotychczasowego wpływu? Czy jedno, czy drugie, świadczy zawsze o pewnem ocknięciu się. Gdyby to ocknięcie się miało tylko szczerą pobudki i wskazało właściwe drogi. Gdyby to duchowieństwo brało sobie przykład z dobowienia naszego, stojącego zawsze przy narodzie w czasach chwaly i w czasie upadku. Gdyby to duchowieństwo zechciało zrozumieć, że wykonywanie funkcji religijnych nie stoi w żadnym związku z polityką, że do pracy społecznej nie należy nigdy wciągać interesów kościoła, że kapłanowi najprzystojniej stać na straży prawdy i sprawiedliwości a zawsze w obronie słabszych i biedniejszych, że kapłan, choćby człowiek najczystszy, ale stojący dla uzyskania lub z powodu uzyskania jakiego dobrego beneficjum na stanowisku partyjnym, zaufania i uszanowania nie zyska, że w końcu kapłan należący do narodowości polskiej nie może ignorować interesów narodowych z powodu należności do instytucji kosmopolitycznej. Gdyby.

Lecz dlaczego ks. Chotkowski i ks. Kopyciński głosowali przeciw wnioskowi Kaizla? Dlaczego nie wstrzymali się chociaż za głosowania? Gdzież się podział konsekwencya?

Włościanstwo nasze poniosło dotkliwą stratę, a poniosło ją jedynie wskutek niechęci do siebie własnej reprezentacji; to zdarzenie nie rzadko się powtarzające. I ta reprezentacya włościanstwa śmiała wystąpić z szumną odezwą, wystosowaną przez klub rolniczy. Odważyła się powiedzieć, że losy włościan obchodzą ją równie dobrze, jak jej własne. Woła do bacznej uwagi nad ruchem włościanstwa, bo że a obce wpływy mogą wiele szkody wyrządzić. Strąbaję wszystkich: Caveant consules! Ależ sianie takiej anarchii, popieranie tych niezdrowych prądów uważanem być winno w obecnem położeniu za pierwszy obowiązek obywatelski.

Gdyby tylko włościanstwo nauczyło się tej prawdy, że jest podstawą narodu, że stanowiąc najlichnieszczą część całości, powinno samo o sobie myśleć, że należąc do narodu powinno brać świadomy udział w życiu tego narodu. Gdyby.

Nie mniejszą stratę poniosło mieszczaństwo, a może nawet dotkliwszą, bo moralną. Jego reprezentacya stoi na straży reakcy i w obronie „legalności i porządku społecznego” wiedziedzie przednie straż. Eja panowie demokraci starego wprawdzie autoramentu, ale całkiem na nową modę przykrojone — czas także najwyższy, aby się wam sumienie ocknęło. Nie zapominajcie o tem, że dobre i nieskalane imię zawsze więcej warte, jak jaki tusty interes. I nie zapomnielibyście o tem, gdyby nasze mieszczaństwo nie zapomniało, że jest i powinno być jądrem narodu, gdyby miało jasno sformułowane poczucie samodzielności, gdyby po długim przeciągu czasu wyszło znowu tak do sejmu jak i do rady państwa, jak i wszędzie, gdzie tego potrzeba, reprezentacyę sumienną, uczciwą, a odważną cywilnie. Gdyby!

### Nasze usiłowania ku dźwignięciu przemysłu kraj.

(Ciąg dalszy).

Komisya ta, w której skład weszli: ówczesny marszałek śp. Dr. Mikołaj Zyblikiewicz jako przewodniczący, Dr. Tadeusz Rutowski jako sekretarz — urzędowała od r. 1884 do 1888 na podstawie powyższego statutu, a w ostatnim roku jej działania liczone szkół przemysłowych uzupełniających 15, — szkół zawodowych powiatowych lub krajowych 17.

W roku 1888 zmieniono statut o tyle, że jako zadanie komisji postanowiono podniesienie przemysłu krajowego w ogóle, a nie tylko przemysłu domowego i rękodzielniczego, jak to było zadaniem pierwszej komisji, niezmieniając zresztą reszty postanowień pierwotnego statutu. Obecnie komisya zarządza szkołami uzupełniającymi w liczbie 31, zakładami zawodowymi w liczbie 28, zasila fundusz 4 szkół przez Państwo założonych. Koszta utrzymania szkół uzupełniających wyniosły za rok 1892—3 wogóle 32108 złr., z czego 14495 zł. pokrył fundusz krajowy, 14095 złr. Skarb Państwa, 14790 same gminy, resztę zaś subwencye Rad pow., kas oszczędz., tow. zaliczk. i t. p. Ogólna ilość uczniów klasyfikowanych wyniosła 3294 z 266 nauczycielami. Koszta utrzymania szkół zawodowych wyniosły 127.773. w czem fundusz kraju 50.996 złr., fundusz państwa 51.853 zł. ze sprzedaży wyrobów 17.940 złr.

W następujących miejscowościach są szkoły zawodowe dla wyrobów z drzewa i łożyn:

Szkoły koszykarskie w Czerwonej Woli, Jasle i Drużynie; — warsztaty kołodziejskie w Grybowie i Grzymałowie; — szkoła kołodziejska w Kamionce; — warsztaty stolarskie w Stanisławowie i Żywcu; — warsztat wyrobów drzewn. w Kołomyi; — c. k. Szkoła przemysłu drzew. w Zakopanem.

Dla wyrobów garncarskich: Kraj. szkoła garncarska w Kołomyi; — warsztaty w Porembe i Toustem.

Dla wyrobów ze skóry: wzorowe warsztaty szewskie w Uhnowie i Witkowie.

Dla wyrobów ślusarskich: ck. Szkoła ślusarska w Świątnikach.

Dla wyrobów tkackich: kraj. szkoła tkacka w Krośnie; — warsztaty tkackie w Błażowej, Glinianach, Korczyni, Kossowie, Kańcucie, Ryehwałdzie, Wilamowicach.

Dla wyrobów powroźniczych: krajowy warsztat powroźniczy w Radymnie.

Dla wyrobów sukienicznych: krajowa szkoła sukienicza w Rakaszewie.

Dla wyrobów koronkarskich: szkoły koronkarskie w Kańcudze, Muszynie i Zakopanem. —

Spis ten podajemy umyślnie, często bowiem zdarza się, że dla braku dokładnej wiadomości, w których miejscowościach znajdują się krajowe zawodowe szkoły, nie robi się obstalunków na wyroby tych szkół i warsztatów, czem najskuteczniej przemysł się popiera.

Nie można odmówić usługi komisji krajowej, że w kierunku zorganizowania szkół przemysłowych zdziałała dużo, lecz aczkolwiek ta praca jest nader ważną dla dźwignięcia przemysłu, to jednak ona sama dla osiągnięcia tego celu nie wystarczy. Fakt pozostaje faktem, iż publiczność nie spotyka się w handlu z wyrobami krajowymi, że tych wyrobów nie ma do dyspozycyi w dostatecznej ilości, że w ogóle mamy przemysłowe szkoły, ale nie mamy dotąd własnego przemysłu szczególnie domowego.

Jak to już poprzednio nadmieniliśmy, nie można winy tego objawu przypisać Sejmowi lub Wydziałowi krajowemu, względnie komisji, gdyż przedewszystkiem musi w takich razach współdziałać społeczeństwo samo, jednak i zakres działania komisji nie został

jeszcze wyczerpany tj. nie wszystkie środki, jakie użyć komisya miała prawo i obowiązek, użyte zostały.

Mamy tu na myśli urządzenie wystaw krajowych wyrobów przemysłu i rozwój muzeów przemysłowych w kraju (ustęp c) i f) §. 2. statutu komisji), w którym to kierunku komisya dopiero od roku działać zaczęła i to tylko w kierunku urządzania wystaw.

Obydwa te walne środki dźwignięcia przemysłu krajowego są ze sobą w ścisłym związku. Z jednej strony najłatwiej urządzić wystawę przy muzeum, z drugiej strony muzeum z wystaw ma najlepszą sposobność uzupełnienia swoich zbiorów. Muzea jednak szczególnie po miastach prowincjonalnych niemierną oddaćby mogły przysługę w akcyi dźwignięcia przemysłu krajowego a do pewnego stopnia zaważyłyby nie mało na szali ogólnej oświaty. Przechodząc objawy życia po miastach, biorąc pod uwagę ich działalność dla rozszerzenia wiedzy, spostrzemy, że wykłady i odczyty zajmują w tych usiłowaniach zupełnie podrzędną rolę. Prawie, że nie słychać o jakiegokolwiek pracy w tym kierunku. Rozliczne składają się na to przyczyny a dwie z nich są najważniejsze: wysokie wymagania od prelegentów, od których nie należy tego uprzestępnienia przedmiotu, lecz nowych poglądów i studyów wymagać się zwykło, z drugiej strony — (z wyjątkiem przedkłada odczyty z mi nad inne.

### Szkoła przemysłowa uzupełniająca w Sanoku.

Mamy przed sobą „pierwsze sprawozdanie” kierownika naszej szkoły przemysłowej. Spodziewając się, że rozwój tej szkoły leży nieśkratkem Sanoka na sercu, stęścimy pokrótce całe sprawozdanie.

Szkoła istnieje już rok trzeci i składa się obecnie z kursu przygotowawczego i 2 klas przemysłowych. Wpisz przygotowawczono dnia 15. września a naukę szkolną rozpoczęto d. 16. września 1895. Nauka odbywała się w budynku gimnazjalnym w poniedziałki, wtorki, środy, czwartki i piątki od godziny 7—9 wieczorem. Frekwencya uczniów nie była najlepszą. Wina w tym względzie cięży nie tyle na młodzieży, ile na majstrach i chlebodawcach, którzy netylko nie nakłaniali należycie uczniów do uczęszczania do szkoły i nie zostawiali im wieczorem na naukę swobodnego czasu, — ale nawet niekiedy wprost zabraniali terminatorom swoim uczęszczania do szkoły (!) — Chlubny wyjątek pod tym względem stanowił zarząd tutejszej fabryki maszyn, który zachęcał i przynaglał uczniów swoich do uczęszczania do szkoły, uczęszczanie to kontrolował a winnych do odpowiedzialności pociągał. Za tę dbałość o szkołę i młodzież, plynącą z obywatelskiego poczucia obowiązku, należy się zarządowi publiczne uznanie.

W marcu br. wizytował szkołę JW. Pan inspektor krajowy szkół Jan Franke. Karność młodzieży w szkole i zachowanie się pod względem religijno-moralnym było dość dobre. Uczniowie odprawili spowiedź wiekanoconą i uczęszczali w niedziele i święta na mszę świętą.

W ciągu roku odbyło grono nauczycieli pod przewodnictwem kierownika kilka konferencyi, na których omawiano postępy i zachowanie się uczniów, a z końcem roku szkolnego przeprowadzono klasyfikacyę uczniów.

W skład Wydziału szkolnego wchodził: Cyryl Jaksza Ładyżyński, burmistrz, jako przewodniczący; Dr. Tytus Lemer, delegat Wydziału krajowego; Ks. kanonik Bazyli Czerniak i Dr. Jan Gaweł, adwokat

W 1. i 3. sezonie o 30% taniej!

Reumatyzm, podagra, otyłość, piasek nerkowy, astma, ischias, choroby kobiece

leczy się z nadzwyczajnym skutkiem

W TRUSKAWCU

Obszerną broszurę o Truskawcu wysyła na żądanie zarząd.

Pierwszorządna restauracya p.

Józefa Delebińskiego restauratora z Hotelu Imperial w Lwowie.

krajowy, delegaci gminy miasta Sanoka; Włodzimierz Bańkowski, kierownik szkoły.

Skład grona nauczycielskiego był zaś następujący: Włodzimierz Bańkowski, c. k. dyrektor gimnazjalny, kierownik; Ks. Jan Wałęcki, wikary parafialny, katecheta rz. kat.; Ks. prof. Józef Moskałik, katecheta gr. kat.; Leon Lemoch, prof. gimn. uczył rachunków i buchalterji; Walenty Wróbel, prof. gimn. uczył języka polskiego i stylistyki; August Mroczkowski, prof. gimn. uczył języka polskiego i stylistyki; Jan Strojek, prof. gimn. uczył języka polskiego; Leopold Biega, kier. szkoły 5-klas. uczył rysunków; Aleksander Mochnacki, nauczyciel tut. szkoły 5-klasowej lud. uczył rysunków w klasie przygot.; Stanisław Niedzielski, naucz. szkoły 5-kl. uczył rachunków; Władysław Sygnarski, nauczyciel szkoły ludow. w Posadzie olchowskiej, uczył kaligrafii w klasie przygotowawczej.

Plan lekcyjny obejmował następujące przedmioty: 1. Religia rz. i gr. kat. tygod. godz. 2; 2. Język polski tygod. godz. 4; 3. Stylistyka tygod. godz. 4; 4. Rachunki tygod. godz. 5; 5. Buchalterja tygod. godz. 1; 6. Rysunki tygod. godz. 10; 7. Kaligrafia tygod. godz. 1.

Uczniów było 72, z tych zaś uczęszczało regularnie tylko 25 (!). Stopień I. z odznaczeniem otrzymało 11, stopień pierwszy 30, zaś stopień drugi 16 uczniów.

Dnia 14. bm. odbył się w zabudowaniu gimnazjalnem popis publiczny w obecności przedstawicieli magistratu, duchowieństwa i przemysłowców. Nie wiedzieliśmy natomiast na takowym reprezentanta Wydziału krajowego, ani zastępcy władzy politycznej. Wspominamy o tem dlatego tylko, aby wykazać, że nie w każdej dziedzinie życia publicznego te władze są tak czynne, jak np. z okazji wyborów.

Opócz tego z żalem podnieść musimy, że małośmy zauważyli na tym popisie majstrów. Czyżby i oni jeszcze nie poznali się na wartości oświaty? Szkoda rzeczywiście, bo przekonaliby się, jak zbawiennie wpływa taka szkoła na swoich adeptów. Wyszczególnić bowiem należy, że cały plan lekcyjny ułożony jest przeważnie dla celów praktycznych.

Przeglądaliśmy w tym celu poszczególne elaboraty uczniów, przysłuchiwalimy się odpowiedziom na zadawane im pytania i z zadowoleniem podnieść możemy, że tak logiczny sposób myślenia jak i umysł praktyczny uczniów przeszedł nasze oczekiwania.

Kwity — ogłoszenia, korespondencye, prowadzenie ksiąg — biegłość w rachunkowości i rysunku, wiadomości najwazniejsze z ustawy przemysłowej, oto w krótkości dorobek trzyletniego istnienia szkoły przemysłowej w Sanoku.

Za tak wydatną pracę należy się gronu nauczycielskiemu i kierownikowi szkoły p. dyrektorowi Bańkowskiemu szczególniejsze uznanie i wdzięczność tych, którzy z nanki tej w przyszłości plon zbierać będą.

Jako nagrody zozdano pilnym uczniom z udzielonej przez miasto zapomogi 30 złr. książeczki wkładkowe tut. Towarzystwa zaliczkowego, aby tym sposobem wzbudzić w nich zmysł oszczędności. Pomysł to rzeczywiście chwalebny.

Przewodniczący popisowi burmistrz miasta p. Ładyżyński zakończył go dłuższą przemową, zwróconą do majstrów, aby uwzględniając korzyści ze szkoły płynące regularnie posyłałi swoich chłopców na lekcye, uczniów zaś wzywał do pilnej nauki i wdzięczności dla ciała nauczycielskiego.

Z naszej strony życzyliby sobie należało, aby potrzeba kstańczenia się szkołach przemysłowych weszła w krew i kości naszego stanu rękodzielników i przemysłowców, udowodnioną jest bowiem teza, że tam się tylko dobrze dzieje, gdzie jest oświata, że oświata jest wyższą w tych rejonach, gdzie naród jest ekonomicznie zamożniejszy i że głównym motorem zamożności jest wykształcony i z postępem czasu kroczący przemysł.

Jeśli się nie wykształcimy w przmyśle, aby w nim dorównać innym narodom, wtedy popadniemy w taką od nich zawisłość, że żadne najidealniejsze nawet porwy nie będą w stanie uratować nas od materialnej i moralnej zguby.

## Z bruku.

Większa część Czytelników „Gazety“ nie wie zapewne, iż w ostatnich czasach dla mieszkańców Sanoka w każdy targ i każde święto lub niedzielę następuje się sposobność zrobienia wygranej — a ponieważ nie jestem do tego stopnia egoistą, że bym się dobremit nowinami z nikim podzielić nie chciał, przeto oznajmiam wszystkim, iż od dłuższego czasu jakiś przedsiębiorca do cudzej kieszeni na placu P. Maryi rozstawia klocki, rozwiesza chorągiewki i wypróżnia kieszenie chłopakom miejskim i okolicznym wieśniakom, którzy w dniu targowe i święteczne do miasta przybywają. — Otóż kogo swędzą pieniądze w kieszeni, ten mógłby się ich pozbyć używając przy tem gimnastyki, gdyż za swoje centy będzie mógł rzucić kółkiem i próbować szczęścia, czy może nie trafi i nie wygra, zapłaciwszy nb. pięć razy tyle przedtem stawkami.

Dziwią nas tylko liberalne uczucia naszej policji wobec takich różnego rodzaju okpiroszów i obieżyświatów. Niech skąd chce taki jegomość się przywlecze, niech w najbezczelniejszy sposób ograbia naszych najwzrostszych i najwinniejszych jeszcze włościan, policja jak najęciśniej pozwala mu rozbić wśród nas swe namioty, nie troszcząc się wcale o to, w jaki on sposób będzie ludzi odzierał i okpiwał. Wolelibyśmy więc, żeby nasza władza bezpieczeństwa w tym kierunku była więcej zacofana, i każdemu takiemu okpiroszowi doradziła, by wziął łopate do ręki, to znajdzie kawałek chleba, — a nie przypatrywała się obojętnie, gdy taki pasożyt wyszukuje pod jej okiem i niejako z jej upoważnienia niedoświadczanie dzieci i ciemnotę ludu.

Ma tylko jedną dobrą stronę — nie okpiwanie — lecz umieszczanie okpirosza na wspomnianym placu, bo grający mimo najsilniejszej woli i zaoczenia długo się tam zatrzymywać nie są w stanie, bruk bowiem tego placu tak gnojówką nasiąknięty, że amoniak nosem kręci, wskutek czego najwytrwalszy gracz i najzapaleńszy wnet musi dać za wygraną i co rychlej uciekać, aby gdzieindziej odetchnąć powietrzem nie — amoniakiem. Hej! panowie ojcowie miasta! nie ulitujecie się nad naszymi nosami i płucami? czy ten plac na wieki przeznaczony na gnojnik — a otoczenie jego waląciami się budami pana radnego wiecznym będzie do wodom, że w Azji stała kolebka rodzaju ludzkiego?! — Obudźcie się z apatyj sami i zbudźcie drzemające organa miejskie, które nad porządkiem w mieście czuwać są obowiązan!

Wiem doskonale, iż powszechnie uważają mię za plotkarza, który tylko plotki znosi do Gazety, ale ja mam w tej mierze sumienie spokojne, piszę bowiem tylko prawdę, — kto nie wierzy, niech się potatyguje na wskazane miejsca, a przekonana się, że ani odrobiny nie przesadzam. Jeżeli zaś czego na pewno nie wiem, to podaję to jako zasłyszana nowinę. — Otóż właśnie i teraz zachodzi taki wypadek, — słyszałem bowiem, iż tego roku ma się odbyć w naszym Sanoczku walny zjazd Towarz. pedagogicznego.

Jeżeli zjazd rzeczywiście przyjdzie do skutku i naciągnię do nas ze 300 osób z różnych stron kraju, będziemy im przez trzy dni mogli pokazywać różne osobliwości, któreśmy się netylko nie miało zabawić, ale i zbudują. Otóż proponuję, aby im pokazać wspinała ruinę w rynku, a na rogu około skweru stać im następującą zagadkę do rozwiązania: „Jeżeli stoi kawałek rozwalonej chałupy i magistrat po dwuletnim wahaniu nareszcie zdecydował się kazać ją rozebrać, ile na to czasu potrzeba w Pacanowie, aby po takiej chałupie nie pozostały wilcze doły tuż koło trotuaru w rynku, i kto będzie odpowiadać, gdy sobie kto w tym dole kark nadwyręży?“ Dalej radziłbym zaprowadzić ich koło parafialnego kościoła i pokazać przepyszne jego otoczenie wskazujące z jakim to pietysmem stara się zwierzchność miasta o upiększenie tego otoczenia!

Nakoniec zaprowadziłbym gości w cuchnące uliczki koło łaźni, aby tam studyować

mogli, jak to się utrzymuje porządek i czuwać nad wykonywaniem ustaw sanitarnych w mieście należącym do 30-tu wybranych grodów naszego kraju. Na cicerone radziłbym wydelegować policję, bo ta znając wszystko najlepiej i zajmując się tem wszystkiemu nader gorliwie — najkompetentniejszą jest do dawania wskazówek i objaśnień przez usta swego przełożonego, choć ten się osobicie bardzo rzadko w takich miejscach pojawia.

Ale skoro mowa o plotkach, powiem państwu jedną, tylko tego nie powtarzajcie, bo to na cud zakrawa. W miejskim lesie mają się znajdować dęby, które, gdy im się sprzyrzy w lesie stać lub leżeć, wędrują same bez asygnaty aż do miasta. — Taki wypadek właśnie miał się stać tego roku. Na prośbę ogrodnika miejskiego pozwoliła mu Rada miejska wydać dęba na ocebrowanie studni — ale pod warunkiem, — że ze studni tej korzystać będą mogli sąsiedzi. Otóż, gdy się dęby dowiedziały o takiej uchwale nie wiedzieć dotąd od kogo, nie czekając asygnaty magistratu, puściły się w drogę i powędrowały do ogrodnika, uważając, że to większa rozmaitość, niż stać w lesie. Ten widząc, iż tak łatwo do dębiny przyszedł, powiedział, że z tak cudownej studni wody nikomu nie da nawet za pieniądze i przez to popsuł sobie sprawę, bo sąsiedzi donieśli o emigracji dębowej do magistratu, a ten kazał swojemu koniom (w której to akcyi i sądziwa starszuszka szkapą udział brała) sprowadzić uciekinierów do Magistratu. Tu na podwórzu rozpamiętywały kloce dębowe nad swoim nierozważnym krokiem, aż znowu gdzieś wywędrowały. A z całej tej dębowej historji sens moralny taki, że jeżeli nie uda się pohamować takiej emigracji dębów bez asygnaty z lasu miejskiego, to wnet będziemy sami kupowali dębinę, gdy koła do plotu lub kawałek deski na próg zapotrzebujemy. Jużto łysiejące coraz barziej góry, na których niby to wznosi się las miejski, aż się proszą, by raz Rada zdecydowała się sprowadzić fachowego leśnika, któryby wskazał, jak prowadzić racjonalnie gospodarke leśną — bo przy takiej jak obecna dożyjemy tego, że na opał biur magistratu wkrótce drzewo kupować będziemy musieli, — nastęrcza się zaś do tego dobra sposobność obecnie, gdy ma się u nas odbyć zjazd leśników. Jeżeli i projektowany zjazd pedagogiczny się odbędzie, to może dobrze byłoby zadać coś organom powołanym do robienia w mieście porządku na energią, aby nasze miasteczko choć w przybliżeniu na europejskie wyglądało, bo to przecież lepiej w domu prac brudy swoje, — jak nas uczył nasi wybrańcy z Koła polskiego, — niż wobec całego kraju.

Miałbym jeszcze jedną nowinę zakomunikować Czytelnikom, ale aż się obawiam, że jej uwierzyć nie zechcą — spróbujcie jednakże a może znajdą się przecież błogosławieni, którzy nie widzawszy uwierzą. Jak powszechnie wiadomo, istnieje po niektórych miastach, gdzie tam na duli ziemskiej przepis, że przepkupnie wtedy kupier mogą zakupować artykuły żywności na handel, gdy ludność miejsowa potrzeby swe wprzód zaopatrzy. Nawet raz mi ktoś wspominał, że to i u nas w tym celu każdego targu wywieszają chorągiewki. — Ale cóż, ta oznaka władzy tylko gorsze sprowadziła skutki, przepkupnie bowiem splotysy się przed nią i wbiegają sobie na błonie pod Trepczę i pod Olchowce a nawet na trakt pod Dąbrówkę i wykupują na pół gwałtem od spieszających na targ producentów masło i jaja, wskutek czego nasze żony daremnie brodzą w dniu targowe po błocie, a my albo skazani jesteśmy na niejedzenie tych artykułów, albo musimy przepkupniom haracz opłacać; tak więc ta niby ochrona chorągiewka stała się dla nas oznaką ścisłego postu nawet od nabiału. Takie wywieszanie chorągiewki wobec zachowania się przepkupniów wygląda trochę na kpiny z publiczności, jeżeli nikt nie zadaje sobie trudu, tak ich oświoci, aby chorągiewki się nie lekają, w mieście na oznaczoną dla nich godzinę zakupów wyczekiwali. — Złośliwi powiedzą nawet, że ta chorągiewka oznacza, iż nam dopiero wtedy wolno kupować masło, gdy przepkupnie, którzy z tego żyją, tyle sobie nakupili, ile im do Hamburga postać trzeba, aby biedni Niemcy nie zostali bez masła.

Może kto litujący się nad biedą naszą a odważny, podejmie się wyjaśnienia tej sprawy, lub weźmie na siebie wdzięczne zadanie tresury przekupniów — a zaskarbi sobie wdzięczność w pierwszym rzędzie pań, które nie będą musiały odsyłać sługi z próżnymi garnuszkami i koszykami z targu do domu — a w drugim rzędzie tych, którzy w lecie chcieliby zjeść kawałek masła, nie opłaciwszy się za to osobno wszechwładnym u nas różnego gatunku handelesom — na koniec zjedną sobie w dodatku wszelkie uznanie  
Młuchy.

## KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum polsk. w Cieszynie.

„Czytelnia mieszczańska“ obradowała na ostatnim na dniu 10-go b. m. odbytem Walnem zgromadzeniu nad zmianą swego statutu. Przy udziale przeszło 30. członków, uchwalono statut dawny przeistoczyć i zastąpić go projektem komisji statutowej, uzupełnionym poprawkami przez p. Kazimierza Lipińskiego i Samuela Nebenzahla stawianymi.

W kronice ostatniego numeru wystąpiliśmy przeciwko pewnemu Panu za jego rzekome zachowanie się podczas śpiewu powracającej z góry aptekarskiej w rocznicę 3-go maja młodzieży szkolnej. Uczyniliśmy to na tej podstawie, że wiele osób wiarygodnych, ale jednak — jak się okazało w tym wypadku — zniżyfikowanych, udało się do nas z prośbą o napiętnowanie podobnego postępowania. Obecnie — jak się od naocznych, bezpośrednich świadków dowiadujemy — możemy z przyjemnością zaznaczyć, że fakt ten miał odmienny przebieg i że w pierwszej chwili mylnie na niekorzyść owego Pana zrozumianym został. — Ogłaszamy więc to w interesie prawdy i dla uniknięcia zarzutów tendencyjności.

Do Wielebnego Duchowieństwa obrz. rz. kat. zwracamy się już dziś z prośbą w materji, która niezawodnie niemile razi każdego, gdy się jej kiedy dobrze przypatrzył. W czasie procesji w dniu Bożego Ciała weszło w zwyczaj tutejszego ludu, że po odejściu kapłanów z Prz. Hostyą od ołtarza, rzuca się kto może na nie nie, zważając, na stojącą ołtarze zieleni i wydziera ją sobie nawzajem. Wygląda to prawdziwie po barbarzyńsku i wstydzić się za to przychodzić w oczach obcych; dlatego nie wątpimy, że Wiel. Duchowieństwo uzna za stosowne obyczaj ten po kilkakroć w kazaniach zganić i podać inny sposób zaopatrzenia się w poświęconą gałązkę, bardziej odpowiedniejszy ludowi zamieszkującemu kraj chrześcijański, oddawna uchodzący za cywilizowany — w oczach naszych.

Wycieczka towarzyska „Czytelnia mieszczańska“ do lasu przy „królewskiej studni“ odbędzie się w razie pogody w drugi dzień Zie-

lonych Świąt t. j. d. 25. bm. Wybrany do jej urządzenia komitet krząta się już nad urozmaiczeniem i uprzyjemnieniem tej zabawy, która — niewątpliwie — w ślad przelotycznych miłych wycieczek da licznym uczestnikom sposobność swobodnej i wesołej rozrywki.

Pan Eug. Świątkowski, sympatycznie znany publiczności tutejszej i zagórskiej z czasów swego polity w aptece sanockiej, zakupił od niemca E. Kefera w Białej od 25 lat istniejącą fabrykę atramentu i stworzył tym sposobem prawdziwą pierwszą krajową fabrykę inkaustu. Ponieważ p. S. pracował przedtem gorliwie w sławnej fabryce Leonhardiego w Bodenbach w Czechach (był także w Szwajcarii) i jako chemik i człowiek nieposiadającej inteligencji nabył fachowych wiadomości szeregogotowo, przeto atramenty jego wyrobu nie ustępują w niczem najlepszym zagranicznym a co najmniej niemieckim. Spodziewać się należy, że tak publiczność polska, jak nasi pp. kupcy czy chrześcijańscy czy wyznania mojżeszowego będą się odgad wyłącznie zapatrywać w wyrób krajowy ucieżewego i dzielnego ziomka. Na etykietach p. Świątkowskiego jest Wawel i orzeł biały z piórem w dziobie usadowiony ponad hexametrem: „Ponad góry i morza myśl swobodną rozszerzaj.“ Wierzymy, że wyrób z tą swoją etykietą będzie z czasem tak popularny w naszych domach, jak obecnie zaczynają być zapalki p. Szujskiego, mające na swych pudełkach tak miłe polskiemu oku rysy Kościuszki, Sobieskiego, Józefa Poniatowskiego, Kilińskiego itd., a wierzymy dlatego, że widzimy w społeczeństwie naszym coraz więcej budzącą się świadomość potrzeby tworzenia, rozwoju i popierania polskiego przemysłu t. zw. domowego i fabrycznego.

W Sanoku zaś tem bardziej wyroby naszego ziomka powinny stać się popularnymi, że p. Świątkowski przeznaczą z godną uznania gotowością 5% od cen sprzedaży (brutto) swoich wyrobów na rzecz wiejsk. gniazda sokolego i porozumiał się już w tym celu z księgarnią p. K. Pollaka i handlem p. W. Mezołowskiego, które to firmy obejmą sprzedaż atramentu wyrobu wzmiankowanej fabryki. —

Smutne a jednak prawdziwe. Izba karna w Poznaniu skazała tymi dniami dra Géronne za 2 wypadki oszustwa przy rewizji aptek na 150 marek grzywny lub 10 dni więzienia; zaś aptekarza Sneidera z Chwaliszewa na 75 marek kary lub 5 dni więzienia. — Inaczej wyglądają kary w stolicy świata — w Londynie. Oto skazano tam właśnie — wedle doniesienia „Münchener medicin. Wochenschrift“ — znanego powszechnie specjalistę chorób kobiecych, Playfaira, za zdradzenie tajemnicy lekarskiej na zapłacenie 240.000 marek (!) stronie poszkodowanej. Sumka ta w przybliżeniu równająca się rocznej płacy wszystkich c. k. lekarzy powiatowych w Galicyi wraz z Łodomeryą i W. Ks. Krak. daje nam tylko słabe wyobrażenie bogactwa angielskich „lekarzy pierwszego piątku“ — jak ich nazwał prof. Mantegazza. —

Niewykonywanie ustawy. Jak wiadomo, wszystkie prawie sklepy z wyjątkiem restauracji, handli śniadankowych, cukierni, jakoteż fryzjerów, mają być w niedzielę od godz. 10. do 3. zamknięte. Aby się przekonać, jak ta ustawa jest wykonywana, wystarczy przejść się w tym czasie przez miasto. Jedni kupcy starają się obchodzić ustawę i chociaż mówią ona wyraźnie, że drzwi wchodowe mają być zamknięte (rozumie się w ten sposób, aby nie można wejść, a więc nie „przymknięte“), spuszczają jakby na urągawisko żelazną blachę falistą od góry na metr nad drzwiami, inni przymykają tylko drzwi i zdaje im się, że przez to zadość uczynili ustawie, pomimo że przez drzwi szklane lub tylne bez żadnej przeszkody można wejść do sklepu. Widocznie nasza władza przemysłowa jest chyba tego samego zdania, jeśli na najgłośniejszych ulicach miasta w ten sposób obchodzi się ustawę. A jeszcze inni inaczej sobie radzą. Przymykają drzwi wchodowe, a na znak, że drzwi nie są zamknięte i wejść można, stoi kupcowa lub kupeczyk, gotowi objaśnić wszystkim którzyby jeszcze mieli jakie wątpliwości. Tylko władza przemysłowa i organa policyjne nie widzą tego, jak ci kupcy drwią sobie z ustaw państwowych. A dzieje się to wszystko ze szkoda tych kupców, którzy szanując przykazania boskie i kościelne i ustawy państwa, zamykają w niedzielę sklepy w godzinach przez ustawę na to przeznaczonych.

Żaba nieprzyjaciel ryb i pszczół Żaba stawowa jest niebezpiecznym rabusiem ikry rybkiej i drobnego narybku. Całkowicie rozwinięta czteroletnia żaba stawowa zdoła spożyć dziennie, jak to badania wykazały, 2-3000 sztuk narybku, też odpowiednią tymże ilościę ikry rybkiej. Tak samo podstępna w wynajdywaniu, cierpliwa w wyczekiwaniu i żurliwa jest powinowata jej żaba łądowa. Zwłaszcza w czasie kwitnienia konicyzny przesiaduje cały czas w chłodno wilgotnych łąkach i chwytą z dziwną zręcznością pszczoły, które cenił masami kwitnące konicyzny nawiedzają. W czasie tym sprawa sobie istne biesiady z pszczół a łapie je tak zręcznie, że nigdy nie wymknie się jej łup, na który cychła.

Co można zarobić na przesyłaniu jaj. Z Myślowic kursują prawie codziennie pociągi pełne jaj do Wrocławia, Berlina, Hamburga i t. d. Pociąg taki ma przynajmniej 30 wagonów. W każdym wagonie znajduje się 120 skrzyń a więc w 30 wagonach 360 skrzyń po 24 kop jaj, co daje 5.184.000 sztuk jaj. Fracht kolejowy z Galicyi do Hamburga kosztuje od wagonu 900 mr., zatem 27.000 mr. za cały pociąg. Dodawszy do tego kosztu uboczne, jako to: skrzynia, dowóz, uszkodzenie i t. d., to wszelkie koszty takiej jednej przesyłki wynoszą w Hamburgu 47.100 mr. Licząc jedno jajo po 2 1/2 fen. przy zakupieniu i sprzedając w Hamburgu po 4 fen., zyskują handlarze jaj na takim pociągu 80.660 mr.

3-9.

## I W O N I C Z

### Zakład zdrojowo-kapielowy i klimatyczny.

położony w uroczej podkarpackiej okolicy wśród lasów szpilkowych (410 mtr. n. p. m.) poleca znane ze swej skuteczności szczawy słonowodowe, kąpiele jodowe, borowinowe zimne i zabiegi hydro-patyczne, oraz zakład gimnastyki leczniczej.

Urządzenia wzorowe, wszelkie wygody, dobre restauracje, tanie wiktuały, zdrowe czyste powietrze i wyborna woda źródłana do picia.

Na sezon 1896 r. przybywa 1 dom mieszkalny o 44 pokojach. Nadto odnowiono gruntownie urządzenie łazienek kl. I., rozszerzono znacznie oświetlenie elektryczne Zakładu i zakupiono cznowu wielką ilość nowych mebli i t. p.

Lekarzem zdrojowym jest Dr. Kl. Dębicki (Lwów, Piekarska 8.)

Sezon trwa od 20. maja do końca września.

W czasie od 20. czerwca do 20. sierpnia nie przynajnie się uwolnienia od taksy zdrojowej — przed 20. czerwca i po 20. sierpnia są ceny mieszkań znacznie niższe.

Bezpośrednie połączenia kolejowe z Krakowem i Lwowem ze stacyi Iwonicz — pocztą i telegraf w samym Zakładzie.

Broszury ze szczegółowym opisem, podaniem wskazówek leczniczych i cennikiem rozsyła oplatnie, tudzież wszelkie zgłoszenia załatwia **DYREKCJA ZAKŁADU.**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Michał Pollak.

## Poszukuję dostawców ŻYWYCH RAKÓW

Dyonizy Koźnierski,

Wiedeń (IX. Lichtensteinstrasse 32-34.)

### Dyonizy Koźnierski

WIEN, (IX. Lichtensteinstrasse 32-34.)

dom handlowy i eksportowy

poleca

maszyny do wyrobu tutek  
cygaretowych.

Die neuen

## Civilprocess-Gesetze

w wydaniu Manza

= otrzymała na skład =

## Księgarnia K. Pollaka

Cona w oprawie płóc. 1 20 ct.

Z drukarni K. Pollaka w Sanoku.